Nr 534. Kraków, Środa 19. Listopada 1913. Rok XXXII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt. .	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „ .	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów zamiejscowych 1572.
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA
NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Znowu odroczenie.

Cierpliwości, nie opuszczaj mnie! — westchnie z pewnością każdy obywatel galicyjski, dowiadując się dzisiaj, że zakończenie rokowań w sprawie reformy wyborczej znowu poszło w odwłokę, tym razem z powodu — Rusinów. Nie chcą oni sami decydować w Wiedniu, lecz postanowili oddać decyzyę ukraińskiemu klubowi sejmowemu, który w tym celu na jutro został do Lwowa zwołany.

Po raz trzeci w ciągu dwóch tygodni odroczono obrady parlamentu, w celu umożliwienia politykom galicyjskim obu narodowości załatwienie sprawy. Czy załatwią ją rzeczywiście, któż zechce wróżyć?

Nagłe to ujawnienie się niezdecydowania i wahania wśród posłów ukraińskich świadczy, że co najmniej nie jest im tak spieszno do uruchomienia Sejmu, jakby to z położenia kraju i ze wzrastającej nędzy ludności, zarówno polskiej, jak ruskiej, wynikać powinno.

O ile wiadomo, główny szkopuł stanowi liczba członków Wydziału krajowego, pomnożona o jednego Polaka. Już co najmniej od tygodnia każdy, nieco przyzwyczajony obeznany z aktualnym stanem rokowań, wiedział, że antiblokowy postulat tego powiększenia Wydziału krajowego nie natrafi w łonie stronnictw polskich na nieprzezwyciężone trudności. Najprzód bowiem samo załatwienie reformy wyborczej przedstawia się dla nas wszystkich jako konieczność tak nagląca, że opóźniać jej z powodu tego rodzaju różnicy nie sposób. Powtóre zwiększenie liczby członków Wydziału krajowego do ośmiu nie jest znowu taką — katastrofą, której należałoby za wszelką cenę zapobiedz.

Rusini o tem wszystkiem wiedzieli doskonale. A skoro tak, to dlaczego z góry nie przygotowali sobie dzisiejszego stanowiska wobec tej zmiany kompromisu narodowego? Albo rozum polityczny i względy na dobro kraju, którego chcą być współgospodarzami, nakazują im akceptować tę zmianę, a w takim razie wiedzą o tem już dzisiaj tak samo, jak wiedzieli przed tygodniem, albo fanatyzm i demagogia a raczej obawa przed fanatyzmem i demagogią mas nie pozwalają im akceptować tej zmiany, a w takim razie po co to zwlekanie w niekonsekwencyi?

Według siebie sądząc, przypuszczamy, że cała ludność tego kraju bez różnicy narodowości, ma już dość tych wiekuistych wahań i wątpliwości swoich reprezentantów.

Zaprawdę cała ta reforma, którą każdy szczery demokrata przełknie tylko przymykając oczy, jak bardzo nieapetyczne ale konieczne lekarstwo, nie warta tych wiecznych zwłok i namysłów. Wysmażyło się to nieszczęsne pokurcze na wszystkich możliwych i niemożliwych rożnach, upieczono je na wielkim ogniu nowych wyborów. Teraz potrzeba je zjeść. Wiedzą o tem wszyscy, że im bardziej będą zwlekać, tem trudniej przejdzie im przez gardło, a jednak kiedy jedni wołają — już, drudzy wołają — jeszcze nie!

A ostatecznie nowa ta konstytucya krajowa w porównaniu z dotychczasową, wszystkim daje pewne korzyści; najmniejsze nam — demokratom polskim, którzy za nią najwierniej idziemy, największe Rusinom, którzy drożą się najbardziej, przeciągając strunę do ostateczności.

Tak nie powinno i nie może być. Niechaj to nowe odroczenie sprawy będzie zarazem ostatniem. Niechaj wreszcie rozstrzygnie się sprawa w tę albo w tamtą stronę. Mamy już dość rokowań.

Rokowania polsko-ruskie i sytuacya w parlamencie.

(Telegr. „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 19 listopada.

W sprawie rokowań o reformę wyborczą przeważa tu nadal optymistyczna ocena sytuacyi. Jak słychać, namiestnik Korytowski na razie odroczy swój przyjazd do Wiednia i czekać będzie na wynik czwartkowej konferencyi klubu ruskiego. Polscy posłowie sądzą, że o ile Rusini zgodzą się na projekt rządu, to sesya sejmowa zwołaną będzie na 27 bm. Jak donosi „N. Fr. Presse“ ze Lwowa, na wszelki wypadek okażą się konieczne bardzo szczegółowe narady w komisyi wyborczej, ponieważ wszystkie stronnictwa żądać będą jeszcze pewnych zmian, Rusini zaś chcieliby z góry tak ułożyć sprawę, żeby narady komisyi nie były potrzebne.

Z jednej trudności w drugą.

Wiedeń, 19 listopada.

W sytuacyi parlamentarnej, ze względu na korzystniejszy stan rokowań w sprawie galicyjskiej reformy wyborczej, zaznaczyło się stanowcze polepszenie, teraz jednak dzienniki zaczynają wskazywać na niebezpieczeństwo, grożące sesyi ze strony czeskiej.

Organ agraryuszów „Venkov“ pisze: „Nasz klub wie o tem, że zmiana taktyki ruskiej byłaby tylko wzmocnieniem stanowiska gabinetu Stuergkha, a wobec tego oświadcza, że czescy posłowie, których jest 106, będą mogli udowodnić, że są w stanie podobnie, jak klub ruski, postarać się o to, aby uszanowano ich życzenia. W tem oświadczeniu czeskich agraryuszów upatrują niektórzy zapowiedź obstrukcyi czeskiej.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 19 listopada.

Dziś odbędzie się posiedzenie komisyi parlamentarnej Koła polskiego w sprawie wniosku Stapińskiego ze stanowiska wiceprezesury Koła. Dotychczas niewiadomo, czy Stapiński będzie przy swojej dymisyi obstawał. Są kroki, żeby go nakłonić do cofnięcia dymisyi. Na porządku dziennym zwołanego na dzisiaj posiedzenia Koła stanie także dyskusya o polityce zagranicznej [illegible] delegacyi otrzymają odpowiednie dyrektywy.

Kokowcew o stosunku Rosyi do Austryi.

(Telegramy „Nowej Reformy“.)

Berlin, 19 listopada.

Kilka dzienników ogłasza wywiady z Kokowcewem. Na ogół Kokowcew stwierdza, że naprężenie w międzynarodowej polityce ustało. W „Localanzeigerze“ Kokowcew szczegółowo omawia kwestye bałkańskie. Co do Albanii czyni uwagę, że nie może być mowy o rewizyi uchwał londyńskich, które zapadły po tak żmudnej pracy. W przeciwnym razie zagadnienie albańskie nigdyby nie zostało rozwiązane.

Kokowcew stwierdził, że o ile przed swoim wyjazdem z Petersburga zauważył, stosunki rosyjsko-austryackie znacznie się polepszyły. W Paryżu miał konferencyę z ambasadorem austryackim hr. Szeczenem. Jeżeli oświadczenia tego ambasadora były wyrazem zapatrywań jego rządu (!), to przyczyniły się one znacznie do wyjaśnienia między obu monarchiami.

W końcu zauważył Kokowcew, że Serbia przy zamierzonym ustaleniu granic Albanii nie mogła nigdy liczyć na poparcie Rosyi.

Wiedeń, 19 listopada.

„N. Fr. Presse“ ogłasza wywiad swojego berlińskiego korespondenta z Kokowcewem w sprawie stosunku między Austro-Węgrami a Rosyą. Oświadczenia Kokowcewa kryją się prawie zupełnie ze znanemi jego oświadczeniami wobec sprawozdawcy „Lokal Anzeigera“ berlińskiego.

Kokowcew zaznacza przedewszystkiem, że wiadomości jego nie pochodzą z pierwszej ręki, gdyż dłuższy czas bawił na urlopie. Potem stwierdza, że Rosya podczas całej wojny bałkańskiej starała się utrzymać dobre stosunki z Austryą. Faktem też jest, że podczas całego przesilenia nie przerwano konwersacyi dyplomatycznej. A jak długo się z sobą rozmawia, to zawsze jeszcze jest dobrze. Stan krytyczny zaczyna się dopiero z chwilą gdy nastaje milczenie. Teraz po wojnie, stosunki między Rosyą a Austryą są znacznie lepsze, niż przedtem. A nie było to łatwą sprawą dla dyplomacyi rosyjskiej utrzymać politykę zagraniczną na tej linii, bo opinia publiczna rosyjska tłómaczyła kroki, podejmowane przez rząd rosyjski, celem utrzymania pokoju, jako sukcesy Austryi a porażki Rosyi.

Kokowcew stanowczo potępia krok, podjęty swego czasu przez Austryo-Węgry w sprawie Albanii i oświadcza, że Austrya powinna była zwrócić się z protestem do innych mocarstw i spowodować krok zbiorowy, a Serbia natychmiast byłaby spełniła życzenia Europy.

Berlin, 19 listopada.

Rosyjski prezydent ministrów Kokowcew odbył wczoraj ponowną konferencyę z kanclerzem państwa Bethmanem Hollwegiem.

Następca tronu w Anglii.

(Tel. „N. Reformy“).

Windsor, 19 listopada.

Wczoraj wieczorem odbył się obiad w zamku, podczas którego przygrywała muzyka konnej gwardyi przybocznej. Po obiedzie nastąpił koncert na bałabajkach(!)

Windsor, 19 listopada.

Wczorajsze przedpołudniowe polowanie trwało do godziny $1^1/_4$. Odbyło się następnie śniadanie, na które przybyły damy z zamku, wśród nich księżna Hohenberg. Po południu, mimo deszczu, łowy odbywały się dalej.

Minister Kasso w Królestwie.

(Koresp. „Nowej Reformy“).

Warszawa, 17 listopada.

W reakcyjno-nacyonalistycznym rządzie petersburskim, szczególnie trzej ministrowie manifestują hakatyzm oficyalny w stosunku do Polaków. Tryumwirat ten tworzą minister sprawiedliwości Szczegłowitow, min. komunikacyi Ruchłow i min. t. zw. narodowej oświaty, Kasso. Ani jednak wymiatanie „śmieci polskich“ z dykasteryj sądowych pierwszego, ani rugi masowe polskich inżynierów i kolejarzy drugiego z nich, nie przynoszą tyle realnej szkody naszym żywotnym interesom narodowym, ile zarządzenia ministra Kasso w zakresie szkolnictwa tutejszego. Jeżeli bowiem system obecnie stosowany w oświacie publicznej w całem imperyum uczynił min. Kasso najbardziej znienawidzoną w Rosyi osobistością, to cóż dopiero my możemy powiedzieć o tym zaciętym rusyfikatorze, który wciąż wymierza ciosy w najczulszą strunę naszego bytu narodowego: w oświatę i kulturę polską. Obecnie ten wróg nasz i tłumiciel oświaty zjechał do Królestwa, aby osobiście się przekonać, jak działa puszczona tutaj w ruch śruba rusyfikacyjna i, w jakiby jeszcze sposób można ją było mocniej zacieśnić.

Prasa miejscowa podaje z tej wizyty ministeryalnej trwającej od tygodnia, jedynie suche, lakoniczne wzmianki, zaczerpnięte z oficyalnego „Warsz. Dniew.“ Nie można bowiem ze względów cenzuralnych dodawać jakichkolwiek komentarzy, oświetlających należycie szczegóły inspekcyi ministeryalnych. Zanim to w dalszym ciągu uczynię na podstawie zebranych informacyj, winienem przypomnieć, że ministrowi Kasso nie jest obcą Warszawa i nasze społeczeństwo. Przed laty mniej więcej 20, ów istinno-ruski Mołdawianin zajmował w uniwersytecie warszawskim stanowisko docenta i był ulubieńcem ówczesnego kuratora okręgu naukowego, osławionego Apuchtina, który wyjednał młodemu docentowi jakąś delegacyę, niby to naukową, do Paryża, gdzie Kasso zetknął się z bawiącymi „incognito“ nad Sekwaną wielkimi książętami: Cyrylem i Borysem Włodzimierzowiczami. To zetknięcie dało początek dalszej karyerze sprytnego Mołdawianina, który po wielu latach „studyów“ na zachodzie, przepuściwszy wielomilionową ojcowiznę, otrzymał po powrocie do Rosyi stanowiska początkowo wicedyrektora, a następnie dyrektora cesarskiego instytutu prawniczego (prawowiedow). Z tej posady kamaryla dworska powołała go, po ustąpieniu Schwartza, na stanowisko ministra oświaty. Wiedziano bowiem, że mołdawski karyerowicz będzie najgorliwszym reakcyonistą w dziele tłumienia czynników oświatowych, rozbudzonych w państwie po październikowym manifeście.

Z wielu antipolskich zarządzeń ministra Kasso, najzłośliwszem jest stopniowe kasowanie nauki religii w języku polskim na Litwie i Rusi, wbrew poprzednim ukazom carskim i manifestowi tolerancyjnemu. Wyłącznie z inicyatywy ministra Kasso ogłoszoną została nowela językowa, że nie rodzice, ani sami uczniowie, przy nauce religii określają swoją narodowość, lecz zwierzchność szkolna, która oczywiście wszystkich Polaków zalicza do Białorusinów, czy wogóle Rusinów, aby skłonić księży katechetów do prowadzenia wykładów religii wyłącznie w języku rosyjskim. Uchylił również Kasso pozaobowiązkową naukę języka polskiego w szkolnictwie prywatnem na Litwie i Rusi, a liczbę nauczycieli i nauczycielek polskiego pochodzenia w tychże uczelniach prywatnych zredukował już do zera. Tu w Królestwie, nie mogąc z dnia na dzień zamknąć istniejących legalnie i utrzymywanych ofiarnością społeczną prywatnych szkół polskich, ograniczył i wciąż ogranicza złośliwymi cyrkularzami działalność ich oświatową. W zakresie zaś nauczania początkowego inicyatywę społeczną represyami administracyjno-policyjnemi na każdym kroku paraliżuje.

Od chwili rozpoczęcia swej wizytacyi w Warszawie, minister Kasso ostentacyjnie okazuje swe lekceważenie dla tutejszego szkolnictwa prywatnego. Odmówił przedewszystkiem audyencyi przełożonym i właścicielom polskich szkół, oświadczając, że mogą składać podania tylko na ręce kuratora Lewickiego, a on je później, po powrocie do Petersburga, rozpatrzy. Pewnej przełożonej pensyi żeńskiej, której posłuchanie wyrobiła małżonka jakiegoś wysokiego dygnitarza petersburskiego, oznajmił w formie kategorycznej, że nie odwoła decyzyi kuratora co do zmiany kilku osób z personalu nauczycielskiego, o co właśnie owa przełożona usilnie prosiła.

Wizytując gimnazya rządowe, zapytał w każdej klasie, którą nawiedzał, jaki jest procent uczniów pochodzenia polskiego. W trzeciem gimnazyum męskiem (przy kościele św. Krzyża) zadawał uczniom klas wyższych pytania, jaki w domu czytają dzienniki? Gdy kilku uczniów odpowiedziało mu, że mają w domu pisma polskie, ironicznie się uśmiechnął, a nauczycielowi języka rosyjskiego powiedział:

— Powinien pan wymagać od swoich uczniów, aby znali dzienniki i tygodniki stołeczne, rozumie się te, które są chlubą prasy rosyjskiej.

W miejskiej szkole rzemiosł imienia Konarskiego, wyraził swoje niezadowolenie, że młodzież jest za mało uświadomiona o dziejach dynastyi Romanowów, chociaż niedawno obchodzony jubileusz powinien był wpoić w ich pamięć najważniejsze fakty i daty historycznego rozwoju Rosyi. Wogóle podczas wszystkich odwiedzin minister był wstrzemięźliwy w robieniu uwag krytycznych, gdyż co chwilę zwracał się do swego sekretarza przybocznego z poleceniem robienia pewnych notatek. Deputacyi żydowskiej, która się do niego zgłosiła, prosząc o przyjęcie jeszcze kilkunastu studentów do uniwersytetu i politechniki ponad normę procentową — kategorycznie przez swego sekretarza odmówił.

W Mińsku Mazowieckim i dwóch wsiach okolicznych wizytował szkoły początkowe. W jednej z nich oświadczył nauczycielowi, że powinien do uczniów już w drugim roku nauki szkolnej zwracać się zawsze i wyłącznie w języku państwowym. Obecnemu naczelnikowi warszawskiej dyrekcyi naukowej zalecił przy tej sposobności, w tonie najbardziej kategorycznym, aby wymagał od każdego nauczyciela nietylko wykładu, lecz także i wszelkiej rozmowy z uczniami już w drugim roku nauki wyłącznie w języku rosyjskim. Wyraźna to wskazówka, jak przy zaprowadzeniu nauczania powszechnego będzie w ruch wprowadzona śruba rusyfikacyjna według pruskiego pierwowzoru hakaty niemieckiej.

Z pobytu ministra w Łodzi wiem dokładnie, że dla tamtejszych działaczów niemieckich był uprzedzająco grzeczny. Nikomu nie odmawiał posłuchania, chwaląc szkolnictwo niemieckie i zapewniając, że uczelnikom prywatnym, w których część przedmiotów może być wykładaną w języku niemieckim, gotów jest przy zachowaniu pewnych warunków udzielić praw rządowych, czyli t. zw. „publiczności“.

W chwili, gdy to piszę, Kasso po jednodniowym pobycie w Siedlcach, gdzie również pominął uczelnie prywatne polskie, jedzie do Lublina, a następnie do Chełma. Tam Eulogiusz „et comp.“ przygotowują mu owacyjne przyjęcie.

Społeczeństwo nasze z tej podróży ministeryalnej odnosi jedno stałe wrażenie, że skutkiem odwiedzin ministra-hakatysty, będzie tylko ukucie nowych grotów w postaci złośliwie obmyślanych okólników, ścieśniających jeszcze bardziej nasze szkolnictwo prywatne, i godzących pośrednio lub bezpośrednio w rozwój oświaty i kultury polskiej.

Pol.

Z jubileuszu red. Konopińskiego.

Prasa czeska i jej przedstawiciele nadesłali na jubileusz red. Konopińskiego cały szereg depesz, między innymi redaktor „Narodnich Listów“ Józef Kuffner, wiedeński korespondent tego dziennika Józef Penížek, sekretarz związku dziennikarzy słowiańskich i redaktor „Narodniej Politiki“ Jan Hejret i w in.

Franciszek Hovorka nadesłał nast. telegram: W jubileusz Wasz wielce zasłużony na polu publicystyki, przyjmijcie najserdeczniejsze życzenia. Niech dobry Bóg da Wam zdrowie i siłę, byście dla narodu polskiego i naszego czeskiego był od-

MARYA CZESKA.

JEGO FILM.

(Dokończenie.)

Na stawie od księżyca jasnym, łódź się kołysze... na ławeczce smukła, biała postać ze wzniesioną główką i ciemna sylwetka wiosłującego mężczyzny... taka cudna noc... tak się kłonią nadbrzeżne szuwary... tak się woda srebrzy... faluje.. lśni...

Oczy kobiety śledzą każdy ruch wiosłującego mężczyzny, takie smutne są, przeczuciowo smutne... miłości pełne... A teraz jego drugie ja, z państwa cieni, wiosło kładzie, obejmuje postać ramieniem, usta do ust tuli.. I pod jego pieszczotą rozjaśnia twarzyczkę kobiety radosny błysk uśmiechu... widział go razy tyle... w najpiękniejszych chwilach życia.. ten uśmiech oddania i rozkoszy, tajemniczy szczęścia ludzkiego odbłysk.

Zmiana.

Sypialnia, nieład rozrzuconych spódniczek, przed zwierciadłem Len w balowej tualecie zapina rękawiczki... a on sam na niskim fotelu papierosa pali i podziwia. A teraz, z uśmiechem, wyciąga ona do niego rączkę.. by jej pomógł... zapina więc guziczki... szepce coś, w oczy jej patrzy... a teraz ona pochyla się miękkim ruchem, jak razy tyle, drobne dłonie obejmują jego głowę, a oczy pytają roześmiane, szelmowskie:

— Ładna jestem co?... podobam ci się?

A on smukłą postać tuli i jakimś nieskończonym pocałunkiem do drobnej szyjki lgnie.

Krwawa mgła zasłania oczy samotnego gościa...

Zmiana.

Bal... sylwetki sąsiadów, na ustach Len ten niewoląco miły uśmiech, który jej ludzi jednał, kwietnogiętka linia jej kibici ma w sobie spokojny majestat pani domu i tylko czasem z pod długich rzęs błyszczą jej oczy szelmowskim uśmiechem... wtedy gdy on jest blisko.

Zmiana.

Na schodach, wiodących do ogrodu w białej, lekkiej sukni domowej stoi Len, obok niej smukły chart syberyjski... pies biega, kładzie się u stóp pani, schodzą oboje do ogrodu... Len róże zrywa, nagina wolnym ruchem kwieciem przeciążone gałęzie, ciepło snu jest w niej jeszcze, rozkoszne rozleniwienie nocy. Włosy, w dwa warkocze zaplecione, dają jej postaci wdzięk Małgorzaty z Fausta... teraz pod okno podchodzi... do psa coś mówi, uśmiecha się, dwie najpiękniejsze róże wybiera, do ust przyciska, w rozwarte okno rzuca.

Pamięta... zroszone, wonne padły na jego biurko, na rachunki gospodarcze.

Teraz w oknie widzi siebie... jej ramiona oplatają mu szyję... róże na piasek drożyny upadły.

Boże! Boże!... wid szczęścia śmieje się do niego wspomnieniem i duszę mu szarpie.

Chciałby uciekać... ale równocześnie coś w nim jest co patrzeć chce, patrzeć i patrzeć bez końca.

Zmiana.

Auto pędzi... Oni dwoje... Obok jego silnej ręki kładzie się na kole jej drobna, smukła. — Wiatr unosi biały welon... Śmieją się oczy, usta... Ona coś mówi, mówi..

Życieby dał, gdyby usłyszeć mógł!

Auto staje na polanie nad stawem... Taka złota, cudna jesień dokoła. Len zrzuciła płaszcz i idą we dwoje brzegiem stawu... Wiatr igra z jej jasnemi włosami, z jej suknią białą... Teraz zawiał tak silnie, że przez cienką tkaninę sukni rysują się jej kształty rzeźbą cudną.

Samotny gość znowu głowę w dłoniach ukrył i pozostał tak długo... długo... bez ruchu, nerwowe drżenie szerokie wstrząsało ramiona... Walczył ze swoim bólem.

Gdy głowę podniósł, starszym się wydawał o lata. Na płótnie był zimowy krajobraz, sosny od śniegu ciężkie, małe, ciemne, karłowate jałowce.. Drogą ku wzgórzu idzie para ludzi, ciągnąc za sobą saneczki, rozbawiona, roześmiana para. Kobietka, do cudnego wyrostka podobna, chyli się od czasu do czasu i bombarduje szerokie plecy towarzysza śnieżnemi kulami... On odwraca się śmiejąc, z pod ciemnych wąsów połyskują zęby białe.

Nareszcie są na wzgórzu, na krótką chwilę spoczęli, oparci o siebie ramionami patrzą na góry w dali, teraz mężczyzna siada na saneczki, za nim kobieta. Jeszcze jeden całus, jedno roześmiane spojrzenie.. Sanki pędzą... I nagle jakiś fałszywy ruch, zamiast zjechać prosto, sanki odbiją się od pnia sosny, mężczyzna pada w śnieg, kobieta, wyrzucona elipsą, stacza się ku strumieniowi.

Samotny gość widzi, jak drobne dłonie usiłują uchwycić się głazów, jak na młodej twarzyczce maluje się śmiertelny lęk, ale oto pada na pokryte lodem i śniegiem głazy nad brzegiem górskiego strumienia... Usta jej rozwierają się, jakby do krzyku i pozostaje tak, z lewą, kurczowo zaciśniętą ręką, z odrzuconą w tył jasną głową.

Więc to tak było!... Biedna... droga Len...

Mężczyzna wstał, pędzi po osuwającym się śniegu z piekłem niepokoju w źrenicach, do zemdlonej przypada, usta do ust tuli... głowę na piersi kładzie, nerwowym ruchem rozszarpując zapięcie kaftaniczka... Tętna serca szuka...

Czyste płótno... blask lamp... szeregi pustych krzeseł... uprzejma twarz dyrektora.

— Czy pan życzy sobie zobaczyć film raz jeszcze?

Pobladłe wargi samotnego gościa, szepcą ledwo dosłyszalnie:

— Nie.. nie dzisiaj... ale jutro, jutro o tym samym czasie... Jutro.. dobrze?

— Jak pan rozkaże.

Wychodzi... cicha, gwiaździsta noc, a jemu się zdaje, że to co widział przed chwilą życiem było, a to... teraz... dokoła niego, to tylko sen... taki marny, głupi sen.

— — — — — — — — — —

I odtąd życie stało się Renckiemu oczekiwaniem na film, na schadzkę z przeszłością, na tę jedną godzinę, gdzie zmartwychwstała dla niego jego cudna, roześmiana Len.

Wszystko, cokolwiek interesowało go w życiu, zniknęło... istniał dla tej jednej, jedynej godziny tylko... Cały dzień spędzał w jakimś sennem zobojętnieniu, wieczór ogarniała go gorączka, niepokój, oczekiwanie. Minuty stawały się wiekami.

Oddychał dopiero w ciemnej pustej sali, przed białem płótnem, na którem zjawiał się jego film, z którego witała go promiennym, zawsze jednakim uśmiechem jego Len.

Rok blisko minął, dyrektor kina przyzwyczaił się do swego milczącego, bladego gościa o gorączką płonących oczach i ustach zaciśniętych... był źródłem stałego i dużego dochodu, uwzględniano więc jego kaprys.

I tego dnia, jak co dnia łkały skrzypce i samotny gość chłonął spragnionemi oczami przeszłość... nagle... purpurowy blask oblał salę... rozległ się okrzyk... zapaliła się benzyna. Ugaszono płomień szybko... ale z filmu pozostała tylko garstka delikatnego popiołu.

— — — — — — — — — —

W trzy dni potem, znaleziono Renckiego z przestrzeloną skronią, na kamiennych schodach familijnego grobowca. Prawa ręka samobójcy leżała rozwarta... wysunął się z niej po strzale rewolwer, w lewej, zaciśniętej kurczowo znaleziono zmiętą odpowiedź fabryki, że klisze jego filmu zostały już dawno zniszczone...

Życie straciło dla niego swój jedyny cel.

dany długie jeszcze lata. Niech żyje kochany redaktor! Serdeczne pozdrowienie dla Niego i wszystkich wielbicieli Jego!

Redakcya największego dziennika czeskiego „Nar. Listów" nadesłała nast. telegram:

Praga. Jubileu znamenitého publicisty Michala Konopińského vyslovuje blahopřání.— Redakce „Narodních Listů".

Prawdziwą przyjemność sprawiła jubilatowi także nast. depesza z Pragi:

„Najserdeczniejsze życzenia zacnemu zwolennikowi zgody czesko-polskiej i redaktorowi pisma, tak życzliwego narodowi czeskiemu, z powodu jubileuszu 25-letniej pracy dziennikarskiej — przesyła klub czesko-polski w Pradze. Prezes prof. Bidlo, sekretarz Hlavaczek".

Cały szereg stowarzyszeń nadesłał adresy i telegramy. Oto niektóre z nich.

Czcigodnemu Jubilatowi za pracę i pomoc w oświacie ludu polskiego i obrony kresów, przesyła krakowskie Koło pań T. S. L. wyrazy uznania i szczerej wdzięczności, zarazem życzenia, by doczekał złotych godów!

Przewodnicząca Marya Siedlecka, sekretarka Eugenia Audruszkiewiczowa.

W 25-lecie publicystycznej i redaktorskiej pracy WP. Redaktora, spieszymy i my z wyrazami uznania i hołdu za Jego wybitną i wydatną działalność w służbie publicznej i życzymy, by WP. Redaktor w jak najdłuższe lata dzierżył sztandar postępu i dla idei demokratycznej naszego społeczeństwa z tą samą energią i wytrwałością, a z jak najwidoczniejszym rezultatem mógł pracować.

Zarząd naczelny Związku nauczycielstwa ludowego w Galicyi.
Stanisław Nowak, prezes.
Józ. Bron. Szado, sekretarz.

Tow. Wzaj. Pomocy uczestników powstania polskiego z roku 1863 i 1864. Delegacya krakowska. Racz łaskawie JW. Panie Redaktorze przyjąć i od naszego Tow. z okazyi jubileuszu ćwierćwiekowej pracy redaktorskiej za twoją dla nas życzliwość wyrazy czci i hołdu.

Zast. prezesa,
Ksiądz Juliusz Drohojowski.

Serdeczne życzenia składają starcy z Przytuliska weteranów 1863/4 roku swojemu protektorowi.

Za wydział Przytuliska
prezes Eustachy Jaxa Chronowski.

Słowa czci i uznania za tak gorliwą i wytrwałą ćwierćwiekową pracę śle JWPanu Redaktorowi Czytelnia Kobiet im. Słowackiego.

Przewodnicząca Marya Siedlecka.
Sekretarka M. K. Jankowska.

W dniu jubileuszu Jego wytrwałej pracy składamy serdeczne życzenia. Dziękujemy zarazem najuprzejmiej za opiekę i życzliwe poparcie, jakiego Wielm. Pan nigdy nie skąpił uniwersytetowi Ludowemu. Oby w najdłuższe lata pracy pomyślnem zdrowiu trwała Jego praca.

Profesor Ludwik Bruner,
Helena Rudińska.

W dniu 25-letniego jubileuszu pracy redaktorskiej, pozwalam sobie przesłać Ci, Czcigodny Panie Redaktorze, imieniem Krakowskiego Towarzystwa lekarskiego najserdeczniejsze życzenia, abyś przez długie jeszcze lata kierował pismem, okazującem zawsze głębokie zrozumienie dla spraw sanitarnych naszego miasta i kraju.

Dr Janiszowski
prezes.

Wydział krak. Tow. ratunkowego przesyła swemu zasłużonemu członkowi w dniu Jego jubileuszu pracy zawodowej, wyrazy wdzięczności, czci i uznania zasług, łącząc najlepsze na dalsze jego życie życzenia.

Profesor Wicherkiewicz
prezes.

Niestrudzonemu i zasłużonemu pracownikowi narodowemu wyrazy hołdu przesyła Wydział Krajowego Związku turystycznego — Federowicz, Schneider, Lisiewicz, Judkiewicz, Bures.

Czcigodnemu Jubilatowi najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności w życiu i w pracy — Powszechny Związek artystów polskich malarzy i rzeźbiarzy.

Wydawca „Nowej Reformy" dr Adam Doboszyński, który z powodu choroby żony nie mógł wziąć udziału w uroczystości jubileuszowej, polecił, aby jego kosztem wykonano drugi egzemplarz bronzowej plakiety pamiątkowej dłuta prof. Raszki, celem zawieszenia jej w lokalu redakcyi, a w dzień jubileuszu nadesłał telegram:

Wiedeń. W dniu jubileuszu proszę przyjąć z serca płynące życzenia na najchlubniejszą owocną pracę oraz życzenia wytrwania na ważnem stanowisku w zdrowiu przez długie jeszcze lata, świecąc wzorem charakteru politycznego i poczucia obowiązku w służbie publicznej. Żona i dzieci załączają serdeczne gratulacye.

Dr Doboszyński.

Poseł dr Ernest Adam nadesłał następującą depeszę ze Lwowa: Życie może chwilowo oddalić, ale nie potrafi zamącić jasnych wspomnień dawnego koleżeństwa zawodowego, ani osłabić mocnego uczucia przyjaźni i szacunku. Proszę przyjąć panie Michale, serdeczne życzenia i szczery przyjacielski uścisk dłoni.

Również dawny współpracownik „Nowej Reformy" mec. dr Danielak z Krakowa i dyrektor seminaryum nauczycielskiego w Stanisławowie Karol Nitman, nadesłali serdeczne depesze.

Ze sfer literacko-artystycznych i dziennikarskich nadchodzą słowa serdeczne. Z Zakopanego nadeszło nast. pismo:

Proszę przyjąć szczere życzenia najpomyślniejszej dalszej pracy, po ćwierćwiekowem, tak wysoce budującem i tak głęboko pojętem wypełnieniu swego zadania.

Kazimierz Tetmajer.

Telegrafują dalej pp. Józef Chmieliński ze Lwowa, Zygm. Sarnecki i Konrad Sadowski z Zakopanego, Skrzynecki z Sosnowca, S. R. Lewandowski, Zieliński, Kaz. Baranowski, Miecz. Horbowski i dr Zipser z Wiednia, prof. Zipper, Wład. Milko ze Lwowa, L. Glatman z Podhajec, prof. Franc. Bylicki, prof. Tad. Grabowski, prof. Józef Flach, Marya Czeska, Salomea Chwatowa (im. polsk. Stow. przyjaciół pokoju), Leopold Sneser, Józef Mondschein i Kasper Żelechowski — z Krakowa, bibliotekarz Stan. Zieliński z Rapperswilu.

Ze Lwowa nadeszły w serdecznych słowach zredagowane depesze od: Koła literacko-artystycznego (prezes dr Vogel, sekretarz dr Pawłowski); Stow. rękodzielników „Gwiazda" (prezes dr Dwernicki, sekretarz Jan Iwański), lwowskiego Tow. Przyj. Sztuk pięknych; od redakcyi wydawniczej Tow. im. Piotra Skargi; z Tarnowa od grona nauczycielskiego wyższych kursów naukowych żeńskich; z Sambora od tamtejszego Polskiego Towarzystwa demokratycznego.

Teatr miejski.

„Pani prezesowa". Krotochwila w 3 aktach M. Hennequina i Piotra Vebera.

W gronie dzisiejszych krotochwilistów francuskich Maurycy Hennequin utrzymuje się na jednem z pierwszych miejsc, a nazwisko jego na afiszu jest zawsze gwarancyą pełnego powodzenia sztuki. Nie zawiódł oczekiwania i tym razem, a jego farsa „Madame la Presidente", będąca co do gatunku najprzedniejszym towarem, w obfitym plonie fars francuskich z ostatniego roku nie ma równej pod względem humoru i wesołości. Publiczność krakowska, której od dłuższego już czasu nie dano sposobności do śmiechu w teatrze, bawiła się na dwóch dotychczasowych przedstawieniach „Pani prezydentowej" nieporównanie. Kaskady śmiechu goniły w widowni jedna drugą, a wśród widzów panował rzadki u nas nastrój pogody i wesołości. I cóż dziwnego! Wśród szarzyzny i trudu codziennego żywota, przeciętny Krakowianin z prawdziwem zadowoleniem odetchnie niefrasobliwą atmosferą krotochwili, zwłaszcza gdy nie przekracza ona granic dozwolonych, a swawolny humor łączy z kulturą dobrego smaku.

Autorowie „Pani prezydentowej" trzymając się wypróbowanej recepty stwarzania sytuacyj komodyowych na tle trójkąta małżeńskiego, odrzucili tym razem „tego trzeciego", wprowadzając „tę trzecią".

Jest nią wesoła, dowcipna, finezyi pełna a nieporównanie przez p. Gryficz grana, Gobetta śpiewaczka kabaretowa, która z takim talentem sprowadza z drogi cnoty surowych obyczajów męża, prezesa sądu pana Tricointe, że w nieobecności swej połowicy zatrzymuje u siebie Gobettę. Na tę chwilę zjawia się w mieszkaniu p. Tricointe sam minister sprawiedliwości odbywający podróż inspekcyjną po prowincyi. Sprytna aktorka w jednej chwili ratuje kłopotliwą sytuacyę pana prezesa, przedstawiając się w charakterze jego żony. Minister wielki kobieciarz, oczarowany jest urokiem nadobnej kusicielki, a że mu wypadło wobec braku hotelu w miasteczku przyjąć gościnę na noc w domu prezesa, korzysta ze sytuacyi, postanawiając za to wywdzięczyć się panu prezesowi awansem. Jakoż niebawem akcya przenosi się do gmachu ministerstwa w Paryżu, gdzie po kolei zjawia się nietylko nadobna Gobetta, ale także prawowita małżonka pana Tricointe. Wśród tysiącznych powikłań i kolizyj, w których biorą udział nietylko pan minister, ale cała jego kancelarya, reprezentująca galeryę arcykomicznych figur, wśród rozbierania się i przebierania obu dam, wywołującego wybuchy „dzikiej" wesołości w widowni, radującej się kontrastem wytwornego „desssous" aktorki i i potwornych kształtów roznegliżowanej prezydentowej, toczy się akcya farsy, przeplatana gęsto satyrą na sądownictwo. Rzecz dowcipna i zbudowana z iście francuską zręcznością, nie słabnącą w napięciu humoru do samego końca, a rozwikłana pomysłowo, spełnia jako rozsadnik humoru zadanie swoje wyśmienicie.

Do podniesienia zaś sukcesu przyczyniła się w niemałym stopniu doskonała gra artystów. Nieporównaną w komizmie była pani Czaplińska w roli prezydentowej. Samorodny komizm jej gry, spotęgowany rozśmieszającym kostyumem, był nieustającem źródłem wesołości widowni. P. Gryficz w roli Gobetty, rozwinęła grę wytworną, illustrowaną dyskretnym gestem i finezyą kokieteryi, świadczącą, że młoda artystka jest doskonałym nabytkiem do ról kusicielek salonowych. P. Ziółkowska z wdziękiem zagrała drobną rolkę córki prezydentostwa, a p. Górska kaskadą śmiechu otwarła zaraz na wstępie upusty wesołości sali. W męskich rolach obok dystyngowanego p. ministra, którego grał p. Mielewski, rozwijali dosadny komizm w grze pp. Bończa, Szymborski, Jednowski, Noskowski, Trzywdar, Miarczyński i Żarski.

Drobną rolkę aktorki Angeliny z temperamentem podkreśliła p. Olska.

Teatr na dwóch pierwszych przedstawieniach był wypełniony po brzegi. *W. Pr*

Kronika.

Kraków, 19 listopada.

Z teatru donoszą nam, że z powodu mozolnych przygotowań, jakich wymaga wystawienie skomplikowanego niezmiernie arcydzieła Knuta Hamsuna „W szponach życia", dyrekcya postanowiła odłożyć je do wtorku 25 b. m. W poniedziałek dn. 24 z powodu wieczornej próby generalnej, mającej na celu osiągnięcie jak najwyższej precyzyi gry, teatr będzie zamknięty. W sobotę, zamiast zapowiedzianej premiery Hamsuna, graną będzie ogromnie zabawna a przytem elegancka i nie przekraczająca granic dobrego smaku krotochwila z francuskiego Jerzego Berr'a p. t. „Wycieczka do raju" z panią Kamińską w roli głównej.

Na pomnik T. Kościuszki w Krakowie z powodu niemożności wzięcia udziału w jubileuszu redaktora Konopińskiego złożyli: dr Michał Danielak 10 kor., Jakób Sichel ze Lwowa 10 kor.

Sprawy miejskie. Komisya aprowizacyjna odbyła wczoraj, pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta dr. Szarskiego, posiedzenie. Przed porządkiem dziennym podniesiono zapatrywanie, że w obecnych stosunkach wątpliwem jest, aby można skutecznie, a stale przeciwdziałać drożyźnie mięsa, a to zdaniem komisyi z tego powodu, że produkcya bydła zaledwie może wystarczyć konsumcyi i że raczej wskazanem byłoby popularyzowanie dotąd mało rozpowszechnionego, a tak taniego i zdrowego mięsa, jak królicze i końskie, oraz ryby morskie. Na wniosek prof. Bujwida wybrano osobny podkomitet, złożony z kilku członków, dla zbadania i wdrożenia akcyi w kierunku sprowadzania ryb morskich. Starszy radca magistratu Sawiński złożył sprawozdanie o wyniku podróży do kilku miast we wschodniej Galicyi, przedsięwziętych wspólnie z radcą Dąbrowskim, celem zbadania warunków dostawy mięsa do Krakowa. Po dłuższej dyskusyi uchwalono wnioski magistratu o upoważnienie prezydyum miasta do zawarcia umowy o dostawę mięsa ze Stanisławowa w ilości 2.000 klg. tygodniowo na czas 4 miesięcy, począwszy od 1 grudnia b. r. Mięso odstąpione po cenie kosztów przez gminę dwom rzeźnikom, którzy dotychczas pod kontrolą cen przez magistrat mięso wyrąbują, sprzedawane będzie po cenach około 8 hal. na 1 klg. tańszych, jak dotąd w jatkach na placu św. Ducha i placu Wielopole. Na zakupno mięsa i koszta administracyi uchwalono kredyt dodatkowy, w kwocie 5.000 K, jako zaliczkę do zwrotu.

Z Izby budowniczych. Wczoraj odbyło się w Krakowie w sali Towarzystwa technicznego walne zgromadzenie Izby budowniczych przy bardzo licznym udziale członków pod przewodnictwem wiceprezesa p. Rudolfa Handa, w obecności radcy magistratu p. Jana Grzybały i instruktora stowarzyszeń przemysłowych p. Witolda Ostrowskiego. Po odczytaniu protokołu z ostatniego zgromadzenia przewodniczący złożył sprawozdanie z czynności wydziału, które zgromadzenie przyjęło do wiadomości.

P. Leon Kurkiewicz w imieniu komisyi rewizyjnej złożył sprawozdanie z kasowości Izby, poczem zgromadzenie udzieliło jednogłośnie wydziałowi absolutoryum.

Dłuższą dyskusyę wywołała sprawa rezygnacyi prezesa i wiceprezesa Izby, których to rezygnacyi zgromadzenie jednogłośnie do wiadomości nie przyjęło. Wniosek, aby do prezesa r. m. p. Jana Perosia wysłać deputacyę, złożoną z sześciu członków, którąby mu miała wyrazić pełne zaufanie całej Izby i uprosić go o cofnięcie rezygnacyi, przyjęty został burzliwemi oklaskami przez aklamacyę. W skład deputacyi weszli pp.: Brzeziński, Hand, Kozłowski, r. m. Mens, Meyer i dyrektor Świerzyński. W toku dyskusyi, w której zabierali głos pp.: r. m. Mens, Kozłowski, Kleinberger, Meyer, Gutman H., Piotrowski, Loewenkron i inni, zdecydował się wiceprezes Hand pozostać nadal na swojem stanowisku w Izbie, co przyjęto również z wielkiem zadowoleniem.

Po przeczytaniu listu, wystosowanego do prezydyum Izby przez posła do Rady państwa p. architekta Śliwińskiego, a odnoszącego się do akcyi w sprawie zapobieżenia bezrobocia w kraju, zabrał głos prezes lwowskiej Izby budowniczych p. architekt Opolski i w dłuższym, a nader interesującym wykładzie przedstawił cele spółki budowniczych, zawiązanej we Lwowie na podstawie ustawy z roku 1906 z apelem do zawiązania podobnej spółki w Krakowie. Wywody prelegenta przyjęto z wielkim aplauzem, poczem sprawę tę przekazało zgromadzenie wydziałowi do rozpatrzenia. Na wniosek członka Izby p. Heitzmanna uchwalono wyrazić p. posłowi Śliwińskiemu podziękowanie za jego zabiegi i trudy około dźwignięcia obecnego stanu przemysłu budowlanego.

Z za kulis kinoteatrów. Piszą nam z miasta: W ostatnich czasach zaczęto udzielać koncesyj na kinoteatry najchętniej instytucyom filantropijnym i oświatowym, aby część chociaż złotodajnej strugi, przez kino przepływającej, skierować na cele publicznego dobra. Ale i tu się rozwinęła konkurencya i wkrótce w Krakowie, zdaje się, nie będzie ani jednej instytucyi społecznej, któraby nie zapragnęła swoich niedoborów w budżecie łatać dochodem z kinowidowisk. Aby przyciągnąć do swego kina widzów, stowarzyszenia muszą szukać atrakcyj coraz nowych, a gdy już obrazy nie wystarczają, to się... przemalowuje lokal. Zamiast ścian czerwonych robi się zielone, zamiast wolno zwisających lampek robi się wieńce z żarówek u sufitu, a wreszcie gdy i to się opatrzy, ubiera się służbę w kolorowe fraki, lub każe strzykać perolinę w powietrze. Byleby było coś nowego, bo już nowy konkurent przybywa naprzeciwko, bo już jakiegoś nowego „kawału" oczekuje tłum.

Zdawało się wreszcie, że „stan posiadania" każdego kina już się ustalił, że wreszcie nastąpi spokój. Otóż nastąpił spokój, ale tylko o tyle, że kina odwróciły się od programu pouczającego, a hołdują jedynie zbrodniom kryminalnym, karkołomnym gonitwom i t. p.

Na to — jak się zdaje — niema rady. Ale skoro mamy pogodzić się z tym stanem rzeczy, to niechże przynajmniej rzecz cała postawioną będzie szczerze i jasno, niech towarzystwa kulturalne, które ze względów oportunizmu idą po linii najmniejszego oporu i ryzyka, mają cywilną odwagę występować z otwartą przyłbicą i niechaj firma instytucyi, obdarowanej koncesyą, widnieje na afiszu. Niechaj instytucya, która mieni się katolicką i opieką otacza młodzież, a w kinie swojem wystawia „Damę od Maksyma", ma także odwagę przyjąć za to odpowiedzialność, nie maskując swej firmy fartuszkiem wstydliwości anonimowej. Niechaj inne Towarzystwo filantropijne, działające dla młodzieży, ściągając tłumy na „Króla złodziei", nie ukrywa dyskretnie swej nazwy.

Bo przykład działa zaraźliwie. Oto towarzystwo austryackich weteranów wojskowych otrzymało koncesyę na kino, lecz przezornie chowało na afiszu swoją „austryackość", aby publiczność sądziła, że popierając „Kino weteranów", daje grosz ofiarny zasłużonym staruszkom z przytuliska przy ul. Biskupiej. Ale gdy ta kombinacya nie dopisała, zmieniono lokal, przemianowano na „Kino-Wisłę" — może interes lepiej pójdzie. *Dr. M. St.*

Nowa szkoła zawodowa w Krakowie. Do rzędu szkół uzupełniających zawodowych w Krakowie przybywa obecnie szkoła cechów: malarzy pokojowych i szyldowych oraz lakierników i pokostników. Powstawanie takich szkół o kierunku ściśle zawodowym jest wielkim krokiem naprzód, do niedawna bowiem uczniowie różnych zawodów pobierali naukę w ogólnie kształcących szkołach uzupełniających, gdzie z natury rzeczy przy zgromadzeniu kilkunastu nieraz zawodów nie mogło być mowy o specyalizowaniu nauki. Dziś zrozumienie potrzeby podniesienia fachowego wykształcenia młodzieży rękodzielniczej znajduje coraz częściej wyraz w usiłowaniach cechów naszego miasta i przy poparciu odpowiednich czynników i społecznych instytucyj tworzy szeregi szkół, gdzie uczniowie danego zawodu pobierają naukę, ściśle z zawodem swoim związaną.

Plan nowo powstającej szkoły malarzy i lakierników obejmuje rachunki, buchalteryę, kalkulacyę, stylistykę, naukę o prawach i obowiązkach obywatela, naukę zawodową i rysunki. Nauka odbywać się będzie od połowy listopada do połowy marca w szkole im. św. Barbary przy ulicy J. Szujskiego l. 2. Wpisy odbędą się 20 i 21 b. m. od godz. 4 do 6 po południu w budynku szkoły. Uroczyste otwarcie nastąpi 23 listopada b. r. o godzinie 10 rano.

P. dr Włodzimierz Czerkawski, profesor uniwersytetu krakowskiego poważnie zachorował na zapalenie otrzewnej i wątroby. Nad chorym czuwają lekarze pp. dr Smolarski i dr Rencki ze Lwowa.

Przepełnienie w uniwersytecie Jagiellońskim. Dotąd zapisało się na uniwersytet Jagielloński w Krakowie ogółem 3517 słuchaczy i słuchaczek. Tak wysokiej liczby słuchaczy nie było dotąd jeszcze na uniwersytecie Jagiellońskim. W niektórych salach wykładowych panuje ogromne przepełnienie, słuchacze stoją nawet na korytarzu podczas wykładów. Coraz bardziej daje się odczuwać potrzeba większych sal wykładowych w krakowskim uniwersytecie.

Z uniwersytetu. P. Maurycy Zimler, kandydat adwokacki rodem z Przemyśla, otrzymał w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli w Krakowie, odbył posiedzenie sekcyi konfekcyjnej.

Ze sprawozdania wynika, iż w ostatnich miesiącach na życzenie członków dział konfekcyjny znacznie rozszerzono i magazyn towarów obficie zaopatrzono w rozmaite artykuły. Towar jest pierwszej jakości, a ceny nadzwyczaj niskie. Organizacya związku ekonomicznego zbliża konsumentów do producentów krajowych i polskich, gdyż znaczną ilość zakupów czyni u fabrykantów i przemysłowców polskich, a ułatwiając zbyt produktów naszych, przyczynia się Związek do podniesienia pszemysłu. Niedawno nawiązał Związek stosunki ze świeżo zorganizowaną szkołą przemysłową żeńską, która oddawać będzie Związkowi swe wyroby w komis.

Oprócz sprzedaży węgli, zajmuje się Związek sprzedażą obuwia damskiego, męskiego i dziecinnego, krawatów i koszul, bielizny trykotowej, skarpetek i t. d.

Konkurs na projekty kilima. Zarząd miej. muzeum przemysłowego, na liczne żądania interesowanych przedłuża termin oddawania prac na konkurs na kilim do 30 b. m. do godziny 12 w południe.

Projekt ma być wykonany barwnie w taki sposób, aby mógł stanowić wzór dla użytku tkacza, a więc na papierze kratkowanym, w dowolnej skali, z podaniem dokładnym wymiaru, w jakim projekt miałby być wykonany. Wszystkie prace, nawet i te które zostaną ewentualnie nagrodzone, pozostają własnością autora.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi z początkiem grudnia, poczem wszystkie prace zostaną wystawione w Instytucie technologicznym na równoczesnej wystawie kilimów.

Sprawa p. Z. Rescha. Szef firmy spedycyjnej Goldlust i Ska p. Z. Resch, aresztowany w sprawie znanych nadużyć emigracyjnych, pozostaje dalej w areszcie śledczym. Onegdaj badał go prof. dr Migsowicz i skonstatował bardzo ciężki stan zdrowia. Wobec tego nie jest wykluczonem, że p. Resch będzie wypuszczony na wolną stopę. Z celi p. Rescha usunięto na jego żądanie aresztowanego dra Goldbergera z Podgórza.

Włamanie. Do bożnicy przy ul. Józefa l. 24 włamali się wczorajszej nocy jacyś sprawcy, rozbili trzy blaszane puszki i zabrali stamtąd około 40 koron.

Defraudacya w sądzie. Dochodzenia w sprawie defraudacyi 41.000 K, popełnionej przez radcę sądowego Mikołaja Izydora Starosolskiego w Wadowicach wykazały, że do zbrodni popchnęły go, oprócz namiętnej gry w karty, także spekulacye giełdowe. Za zbiegłym defraudantem wszelki ślad zaginął.

Z kraju.

Protest przeciwko zamachowi na polski park w Cieszynie. — Dnia 20 b. m. o godzinie ósmej wieczorem odbędzie się w Cieszynie w sali Domu Narodowego zgromadzenie, mające na celu zaprotestować przeciwko uchwale zprusaczonego wydziału gminnego, znoszącej publiczną drogę do polskiego parku imienia Adama Sikory. Na zebraniu zapadną odpowiednie uchwały. W zgromadzeniu wezmą udział szerokie koła polskiego obywatelstwa. Referat wygłosi redaktor „Dziennika Cieszyńskiego" p. Władysław Zabawski.

Uczczenie zasłużonego obywatela. Z Tarnowa donoszą nam; Rada m. Tarnowa uchwaliła na posiedzeniu 17 b. m. na wniosek assesora p. Szatki nazwać ulicę Zdrojową nazwą dr Eljasza Goldhammera, chcąc w ten sposób uczcić zasługi zmarłego obywatela, który jako działacz społeczny i obrońca znany był szeroko w całym kraju.

Święto sadzenia owocowych drzewek. — Z Grabiec w pow. wielickim piszą nam:

Za inicyatywą p. Jana Piernika, naczelnika gminy i Stanisława Leitnera, kierownika szkoły, Wydział Rady powiatowej w Wieliczce zakupił w szkółce drzewek „Piast" 100 drzewek, które dnia 11 bm. zostały, po poświęceniu i stosownej przemowie ks. J. Raźnego, posadzone przez dziatwę szkolną i gospodarzy na drodze powiatowej Grabie-Szczurów-Brzegi. Wydział Rady powiatowej reprezentował p. inżynier Seredyński i kierownik ogrodu „Piast" p. Kwerka. Jest to pierwsza gmina w powiecie, której staraniem obsadzono drogę powiatową drzewami owocowemi. Oby inne gminny poszły za tym przykładem.

Proces o oszustwa asekuracyjne. Z Przemyśla donosi nasz korespondent: W poniedziałek 17 bm. o rozpoczął się tu przed przysięgłymi proces przeciw tutejszemu agentowi węgierskiego Tow. ubezpieczeń, Tobiaszowi Bruckerowi, oskarżonemu o przywłaszczenie sobie premij asekuracyjnych, o fałszowanie podpisów na wekslach, a w jednym nawet wypadku o grożenie zastrzeleniem, w razie odmówienia podpisu na wekslu. Proceder swój uprawiał oskarżony według następującego mniej więcej szematu:

Wyszukiwał ludzi potrzebujących pożyczki, którą im przyrzekał dać pod warunkiem, gdy się u niego ubezpieczą na życie. Skoro to nastąpiło, brał od nich weksel, puszczał go w obieg, a pieniądze otrzymane — po odtrąceniu całorocznej premii — wypłacał, albo też i... nie wypłacał pożyczającemu. Premii całorocznej również nie odsyłał Towarzystwu, ale tylko kwartalną. W ten sposób kilka ubezpieczeń straciło ważność, a co do weksli to... płacą je teraz ci, którzy ani połowy pieniędzy za nie nie widzieli. Aresztowanie Bruckera — bo tego rodzaju oszustwa wnet musiały wyjść na jaw — nastąpiło jeszcze w czerwcu 1912 r, a śledztwo dopiero teraz zostało ukończone i po półtorarocznych badaniach mogła zostać rozpisana rozprawa, budząca w niektórych kołach ogromną sensacyę.

Odczytanie aktu oskarżenia i przesłuchanie oskarżonego zabrało półtora dnia czasu. Rozprawa potrwa 8 do 10 dni. Oskarżonego broni adwokat dr Landau.

Nowy Sącz, 18 listopada. (Dur brzuszny. — Koncert.)

Od kilku dni obiega miasto nasze pogłoska o wybuchu epidemii duru brzusznego wśród tutejszej załogi. Otóż u źródeł właściwych stwierdziliśmy, że jedynie w 32 p. obr. krajowej zachorowało 2 żołnierzy, których natychmiast, na polecenie lekarza pułkowego dra Brennera, przewieziono do pawilonu dla chorób zakaźnych przy tut. szpitalu powszechnym, zarządzając zarazem inne środki ostrożności. Oba wypadki zachorowania były sporadyczne.

Koncert tutejszej „Lutni", urządzony 15 b. m., wypadł pod każdym względem znakomicie. Przedewszystkiem — jak zawsze na koncertach „Lutni" — dopisała publiczność, zapełniając szczelnie dużą salę Sokoła, wykonawcy zaś poszczególnych punktów programu nie zawiedli oczekiwań. To też nie szczędzono oklasków. Na program w pierwszej części złożyły się utwory wyłącznie polskich muzyków: Bartkiewicza, Malewskiego i Nowowiejskiego, w drugiej produkcye prof. konserwatoryum Szwarcensztejna. Program koncertu niejako dopełniła orkiestra „Harmonii" w sile 30 osób.

Ujęcie zbiegów więziennych. Ze Lwowa donoszą pod datą 18 b. m.:

Wczoraj późnym wieczorem dwaj agenci policyjni spotkali w szynku, w Rynku l. 8, zbiegłych z więzienia przy ul. Batorego aresztantów Załużnego i Szerezbę. W tej chwili ich aresztowano i odstawiono do więzienia. Na wolności zbiegom bardzo dobrze się powodziło. W krótkim czasie zdobyli sobie cywilne ubrania i wynajęli mieszkanie przy ul. Długosza l. 18, gdzie jeden ze zbiegów zameldował się pod fałszywem nazwiskiem Piotra Tomaszewskiego. Przy rewizyi w ich mieszkaniu znalezione dwa karabiny i topór. Dzisiaj rozpoczęło się śledztwo policyjne w celu zbadania, jak zbiedzy spędzili swój kilkodniowy pobyt na wolności. Dotychczas im udowodniono, że dokonali włamania do szkoły św. Antoniego.

Ze świata.

Wywłaszczenie włościan polskich w Wielkopolsce. Po wywłaszczeniu czterech wielkich majątków w Ks. Poznańskiem, przystępuje obecnie rząd pruski do wywłaszczenia włościan. Oto, co w tej sprawie donosi „Gazeta Ostrowska":

„Na ociązkich parcelach (Ociąż pod Ostrowem), otrzymał gospodarz Tyrakowski od komisyi kolonizacyjnej list, że ma ustąpić z gospodarstwa na rzecz jakiego Niemca, w przeciwnym razie komisya kolonizacyjna oceni wartość gospodarstwa i odbierze mu je dla siebie. Pan Tyrakowski nabył gospodarstwo to niedawno od pewnego Niemca".

Do wiadomości tej dodaje „Kuryer Poznański" następujący komentarz:

„Jak się dowiadujemy, komisya kolonizacyjna korzysta tu z prawa odkupu, które jej przyznał jeden z poprzednich właścicieli parceli, Polak, gdyż tylko pod tym warunkiem pozwolono mu budować dom mieszkalny (!) Polak ów sprzedał parcelę jakiemuś Niemcowi, od którego odkupił ją obecny właściciel, Polak. Wobec tego gospodarza komisya kolonizacyjna występuje teraz z groźbą użycia prawa odkupu, chcąc go wyrugować z ziemi".

„Gazeta Ostrowska" zapowiada, że w przyszłym numerze oświetli obszerniej całą sprawę.

„Wobec tego — dodaje „Dziennik Poznański" — dowiemy się więc niewątpliwie bliższych szczegółów tej ekspropriacyi, w którą na razie trudno uwierzyć. Najpierw bowiem przypomnieć sobie należy, że w toku obrad nad projektem prawa o wywłaszczaniu zaznaczono wyraźnie, że prawo to nie będzie stosowane do drobnej własności ziemskiej. Powtóre procedura wywłaszczania jest dość skomplikowaną, przewiduje cały szereg instancyi i wobec tego trudno przypuszczać, aby komisya kolonizacyjna mogła się załatwić z wywłaszczeniem gospodarstwa w tak bezceremonialny i sumaryczny sposób, jak to podług relacyi „Gazety Ostrowskiej" uczynić mieli na ociązkich parcelach.

O kradzież perły. Dzienniki warszawskie podają ciekawy wyrok sądu w sprawie głośnej kradzieży perły. Na początku roku zeszłego zamieszkała w Astrachaniu Jadwiga Podlewska przesłała mężowi swemu, czasowo bawiącemu w Warszawie, piękny prezent, w postaci złotej szpilki z perłą wartości 500 rubli.

Zanim poczta dostarczyła cenny prezent do Warszawy, Podlewski powrócił do Astrachania, dowiedziawszy się zaś od żony o wysłaniu dlań perły, telegraficznie zażądał zwrotu przesyłki do Astrachania.

Telegram miał jeden tylko skutek: stwierdzenie, że cenna perła została już skradziona i sprzedana przez złodzieja pocztyliona Wiktora Jużwińskiego zegarmistrzowi Benaiszowi Puchalskiemu, właścicielowi sklepu przy ul. Szpitalnej.

Pocztyliona skazano na rok rot aresztanckich za kradzież, zegarmistrza na 200 rubli za kupno kradzionego przedmiotu.

Odczyt Krakowianina w Wiedniu. Jak nam donoszą z Wiednia, odbył się w dniu 16 b. m., w Moedling pod Wiedniem, a więc w naukowem środowisku rolniczem i ogrodniczem Austryi Dolnej, odczyt p. G. Pola, inspektora krakowskiego ogrodu botanicznego, p. t. „Znaczenie ogrodów botanicznych dla ogrodnictwa". Prelegent wskazał na różnicę zadań ogrodów botanicznych dawniej i dzisiaj, na postępy nauki i równoczesne nieuwzględnienie potrzeb materyalnych tego działu, mimo że leżałoby to w żywotnym interesie nie tylko nauki samej, ale i ogrodnictwa. Ogrodnictwo staje dzisiaj wobec problematów, których bez pomocy nauki rozstrzygnąć nie zdoła. Jednym z takich punktów mogą być ogrody botaniczne, ale wówczas dopiero na prawdę, gdy będą mogły rozwinąć w pełni swą działalność. Dalej wskazał prelegent na korzyści, jakie ogrody botaniczne nieść mogą swemi poszczególnymi działami, na przykłady za granicą, na zyski tam osiągane i na trudności natury ekonomicznej u nas, stojące na przeszkodzie rozwojowi nauk ścisłych i stosowanych, szczególnie jednak w zakresie przyrody. Bogaty co do treści, wykwintny w formie, z całą swadą i opracowaniem języka wygłoszony ten wykład, znalazł pełne uznanie tutejszych kół fachowych.

Jaskinia gry w Abbacyi. Z Abbacyi piszą 15 b. m.: Wskutek pozwolenia ministerstwa spraw wewnętrznych kasyno gry w Abbacyi będzie ponownie otwarte z końcem grudnia b. r. W kasynie będzie dalej uprawianą gra w „koniki", oprócz tego niektóre „mniej niebezpieczne" gry w karty, jako to „écarté" i i. Kupcy w Abacyi i właściciele pensyonatów i hoteli znowu założyli u rządu protest przeciw otwarciu kasyna, które przynosi dużo szkody „perle Adryi" i działa demoralizująco. Stwierdzić należy, że towarzystwo akcyjne, utrzymujące w Abacyi kasyno gry, jest węgierskie i cieszy się dużą protekcyą u rządu węgierskiego, który w kwestyi zamknięcia tego kasyna czynił przedstawienia w austryackiem ministerstwie spraw wewnętrznych.

Ustawa o totalizatorze i wyścigi konne. Z Wiednia piszą 17 b. m. Ponieważ w roku przyszłym wejdzie w życie nowa ustawa o podwyższeniu podatku totalizatora — wiedeński „Jockeyklub" postanowił już w roku 1914 zredukować liczbę dni wyścigowych w Wiedniu, a zaprzestać równocześnie urządzania wyścigów konnych w Kottingbrunnie

koło Badenu. Nagrody wyznaczono zwycięskim koniom w Wiedniu będą zmniejszone, a szereg dni wyścigowych przeniesiony zostanie do Preszburga. Z kół „Jockeyklubu" czynią usilne starania, aby izba panów nie dopuściła do wejścia w życie ustawy o totalizatorze — starania te jednak nie mają szans powodzenia.

Napad rabunkowy w szlifierni dyamentów

Z Antwerpii telegrafują:

W szlifierni dyamentów, podczas przerwy obiadowej, dwaj rabusie, obezwładniwszy dozorcę, zrabowali dyamenty wartości 300.000 marek. Rabusie zbiegli.

Błąd druku. W dzisiejszym numerze porannym na początku pierwszej szpalty na pierwszej kolumnie w telegramie p. t. „Znowu zwłoka" zaszedł się błąd, mówiący, że posłowie polscy oświadczyli i t. d. Otóż ma być posłowie rusy, jak to zresztą łatwo się można domyśleć.

Mianowania. „Wiener Zeitung" ogłasza: Cesarz mianował dyrektora galicyjskiej wyższej szkoły ... we Lwowie, Maryana Władysława Małaczyńskiego radcą dworu i dyrektorem ... we Lwowie.

Z Rady szkolnej krajowej. Rada szkolna krajowa zatwierdziła w charakterze nauczycieli ... [illegible]

Składki. Na Macierz szkolną złożył p. Paskowski 2 K z powodu rozprawy sądowej przeciw p. Adamowi Capowi.

Z uniwersytetu ludowego.

We środę o godz. 7 Zygmunt Haryng: Duch i ciało.
We czwartek o godz. 7 Henryk Raabe: Biologia.
Wykłady odbywają się w domu przy ulicy Zwierzynieckiej l. 14.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

We środę: „Majaki".
We czwartek: „Pani prezesowa".
W piątek: „Tajemnica".
W sobotę: „W szponach życia".
W niedzielę po południu: „Piękna Łouka"; wieczór: „W szponach życia".
W poniedziałek: „Pani prezesowa".

Repertoar teatru Turskiego.

Trembowla 19 b. m.: „Tajemnicza Dama".
Tarnopol 20 b. m.: „Tajemnicza Dama".

Repertuar teatru lwowskiego.

We czwartek „Tosca".
W piątek: „Makbet".

Dział ekonomiczny.

* **Przewożenie produktów rolniczych.** Dyrekcya kolei ogłasza:

Zniżki dla przesyłek ziemniaków, jarzyn świeżych, fasoli itd. przysługują tylko przesyłkom, na które jako przesyłki pospieszne. Zarząd kolejowy poczynił zarządzenia, aby przesyłki takie, a szczególnie zboże do siewu i ziemniaki, przewożono jak najszybciej i jaknajkorzystniejszymi pociągami.

* **Termin ładowania i wyładowania na kolejach.** Dyrekcya kolei ogłasza: Znosi się zaprowadzony dnia 20 października b. r. skrócony sześciogodzinny czas załadowania i wyładowania otwartych wozów dla następujących towarów: buraki pastewne, buraki cukrowe, wytłoki buraczane, ziemniaki, rudy, kamienie nieobrobione, kamień wapienny, żwir, piasek, cegła i drzewo opałowe. Dla węgli mineralnych i koksu pozostaje nadal skrócony szczegółowy czas wyładowania i załadowania tak na torach stacyjnych jak i przemysłowych.

* **Nowa stacya telegraficzna.** Z dniem 15 listopada 1913 otwarto telegraficzną stacyę kolejową w Rodatyczach (powiat polit. Gródek Jagielloński). dla prywatnego ruchu telegraficznego z ograniczoną służbą dzienną.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie Kraków, 18 listopada.

Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 186, cieląt 281, owiec i kóz 84, nierogacizny 615; razem 1166 zwierząt. — Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje z paszy od —·— do —·—, buhaje chude — do —; woły od —·— do —·—; krowy —·— do —; jałownik —·— do —·—; cielęta —·— do —·—; nierogaciznę tuczną 0—·— do 0—·—; bitej wagi: nierogaciznę 152·— do 168·—; węgierską po 0—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 100·— do 200·—; woły z paszy od 280·— do 350·—; krowy od 140·— do 260·—; jałówki od 120·— do 180·—; cielęta od 30·— do 74·—; owce i kozy od 20·— do 30·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 851 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 189; cieląt i świń —; na eksport za granicę kraju bydła rogatego 126, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczone bez opłaty akcyzowej.

Sprawozdanie syndykatu rolniczego z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 18 listopada.

Tendencya ogólna: stała; zaofiarowanie dostateczne; chęć kupna i obroty małe.

Sprzedawano: Pszenicę czerwoną i żółtą (75/78) kg. 9·40 do 10·10; węg. (76/79) od 11·35 do 11·85; uszkodz. 7·50 do 9·—; żyto dworskie (68/72 kg.) od 7·70 do 8·40; żyto węg. nowe 9·20 do 9·35; jęczmień 7·10 do 8·10; jęczmień do siewu od 0·— do 0·—; jęczmień na krupy od 0·— do 0·—; owies 7·40 do 8·15; owies na paszę dworski od 0·— do 0·—; owies targowy 0·— do —·—; kukurudzę ros. starą rosyjską 0·— do 0·—; kukurudzę rosyjską nową 9·60 do 10·35; groch Victoria 14·50 do 17·50; groch zwykły od 12·50 do 13·75; groch pastewny od 9·50 do 11·75; groch do siewu 11·75 do 12·75; wyka od 12·— do 13·—; fasola żółty od 10·— do 12·—; fasola niebieski 9·— do 11·—.

Wszystko za 50 kg. loco Kraków bez opłaty spożywczej.

Napad rabunkowy w Oświęcimiu.

Kraków, 19 listopada.

Jak tano donieśliśmy, w Oświęcimiu w tamtejszym kantorze Mendelsohna na dworcu kolejowym popełniono napad rabunkowy. Ofiarą padł **Israel Siegmann**, wekslarz z Oświęcimia. Napadu dokonano w przedpokoju biura około godziny pół do ósmej wieczorem, kiedy w biurze spedycyjnem Mendelsohna, dokąd go wezwano, nikogo już nie było. W chwili, kiedy Siegmann wszedł do lokalu, sprawca zadał mu cztery silne ciosy młotem murarskim w głowę, poczem, po zrabowaniu ofiary, zniknął nie spostrzeżenie.

Siegmanna znaleziono nieprzytomnego, leżącego na progu drzwi. W przedpokoju było światło zgaszone a story zapuszczone w oknach. Obok leżał portfel pokrwawiony, z którego wyjęto gotówkę. Kieszenie były powywracane. Siegmann zawsze nosił przy sobie większą gotówkę, jest tedy możliwem, że mu zrabowano kilkanaście tysięcy koron. W jednej kieszeni, nie przeszukanej przez sprawców, znaleziono przy rewizyi ofiary w klinice chirurgicznej w Krakowie, gdzie ją przewieziono, kwotę 3.027 koron. Kwotę tę oddano rodzinie.

Po przeprowadzonej wizyi lokalnej i wysłuchaniu Siegmanna, biura zamknięto i opieczętowano lokal.

Siegmanna, który dotąd nie odzyskał przytomności, po opatrzeniu na miejscu, przewieźli krewni w nocy do kliniki chirurgicznej w Krakowie, gdzie się nim zajął prof. dr Kader. Siegmann ma cztery ogromne rany na potylicy i ciemieniu, zadane dużym młotkiem murarskim, oraz zdeformowaną czaszkę. Chory jest stale nieprzytomny.

Do Krakowa nadeszła wiadomość o rabunku wieczorem, około pół do 10 wieczorem. Natychmiast wyjechali do Oświęcima komisarz policyi dr Styczeń, oficyał Schroeter z krakowskim psem policyjnym „Aida", oraz kilku inspektorów policyjnych. Wszyscy bawią dotąd w Oświęcimiu i uczestniczą w śledztwie. Jak słychać, pies policyjny „Aida" rzucił się w czasie dochodzeń dwa razy na służącego Burka, zajętego w biurze Mendelsohna. Burka aresztowano. Podobno było paru sprawców, którzy w porozumieniu dokonali rabunkowego napadu. — Zrabowanej sumy dotąd jeszcze nie ustalono.

(Telefonem).

Oświęcim, 19 listopada.

W rekwizytorni Mendelsohna skonstatowano **brak dwóch siekier.** Zwraca uwagę fakt, że story w pokoju, w którym dokonano morderstwa, były spuszczone, czego nigdy dotąd nie czyniono. Świadczy to, że napadu dokonał człowiek, obeznany z rozkładem i zwyczajami, panującemi w biurze; wiedział on nawet o tem, że pomiędzy 7 a 8 g. wieczorem niema nikogo w kantorze, i w tym czasie właśnie dokonano napadu.

Jako podejrzanego aresztowano służącego kantoru, nazwiskiem **Burek**, którego odstawiono do sądu powiatowego w Oświęcimiu. Zanim Burek objął służbę w kantorze Mendelsohna, pracował w kopalni węgla w Brzeszczach, dokąd zwrócono się po zasięgnięcie o nim bliższych szczegółów. Z ramienia sądu prowadzi śledztwo w tej sprawie sędzia śledczy z Oświęcimia **Raczyński.**

Podług opinii fachowców, pies policyjny, przywieziony z Krakowa, spisał się dobrze. Węsząc śladami od miejsca zbrodni, rzucał się on kilkakrotnie na **Burka**, co także potwierdza podejrzenia, skierowane przeciw niemu.

Delegacye u cesarza.

(Tel. „N. Reformy" z dnia 19 listopada).

Wiedeń. Dzisiaj odbyło się przy zwykłym ceremoniale przyjęcie delegacyj w Burgu. O godzinie 11 przed południem zjawili się u cesarza członkowie delegacyi węgierskiej, zaś o godzinie 12 w południe członkowie delegacyi austryackiej.

Mowa tronowa.

Na wiernopoddańcze przemówienia obu prezydentów delegacyi cesarz odpowiedział:

„Z gorącem podziękowaniem i szczerem zadowoleniem przyjmuję zapewnienia wiernopoddańcze, które pan właśnie do mnie wystosował.

Wojenne zawikłania na Bałkanach, których wybuch zajmował uwagę panów podczas ostatniej sesyi delegacyjnej, skończyły się, gdy skończyła się druga wojna bałkańska. Podczas przebiegu przesilenia usiłowania mego rządu zmierzały do tego, aby polityczne i gospodarcze interesy monarchii uchronić przed szkodą, oraz aby działać w kierunku najszybszej konsolidacyi położenia na bliskim Wschodzie.

Wobec wielkiego znaczenia, jakie ma morze Adryatyckie dla monarchii, jako jedyna brama wyjazdowa dla naszego handlu morskiego, zwrócił mój rząd specyalną uwagę na rozwiązanie sprawy albańskiej.

W zupełnem porozumieniu ze sprzymierzonym rządem włoskim, zainicyowaliśmy na londyńskiej konferencyi ambasadorów założenie niezależnego księstwa Albańskiego i zdołaliśmy przytem zyskać zgodę i poparcie mocarstw dla naszych usiłowań.

Nasze stosunki do wszystkich mocarstw są trwale przyjazne. W poważnej chwili przymierze, które dla dobra naszych ludów od lat dziesiątek łączy nas z państwem niemieckiem i Włochami, okazało się silną rękojmią pokoju europejskiego.

Ostatnie odwiedziny niemieckiego cesarza w Wiedniu, które mnie bardzo cieszą, dają świeże świadectwo ścisłego związku przyjaźni, istniejącego między nami a państwem niemieckiem.

Zwyczajny półroczny budżet mojego zarządu wojennego obraca się w normalnych ramach.

Zwiększone pogotowie wojenne ostatniej zimy spowodowało znaczne wydatki. Będą one panom przedłożone w formie większych żądań. Polecam ich uwzględnienie wypróbowanej, patryotycznej ofiarności panów.

Wiernie spełniając obowiązki, moja siła zbrojna, wypełniała ku memu najzupełniejszemu zadowoleniu, wśród ciężkich stosunków postawione jej trudne zadanie, będące skutkiem poważnych wypadków na Bałkanie. Opierając się na wypróbowanej bitności wojska, marynarki wojennej i obu obron krajowych, mógł rząd mój pokojowemi środkami osiągnąć cele, do których dążył.

Kulturalny i gospodarczy rozwój Bośnii i Hercegowiny, pomimo ostatnich wypadków nie doznał żadnej przeszkody. Przyjęcie ustawy o budowie kolei przez Sejm bośniacko-hercogowiński, która ma obu krajom dać połączenia komunikacyjne, koniecznie potrzebne ze względów gospodarczych stanowi dowód dojrzałego zrozumienia tego zastępstwa ludu dla wielkich interesów monarchii.

Licząc na zrozumienie rzeczy i patryotyczną gorliwość, z którémi panowie przystąpicie do spełnienia swego zadania, witam panów serdecznie.

Widoki sekcyi delegacyjnej.

Wiedeń. „N. Fr. Presse", omawiając widoki w sekcyi delegacyjnej, stwierdza, że w obu delegacyach panuje nastrój dość podrażniony. Ogółem zdaje się, że tym razem będzie o wiele więcej opozycyi, niż zwyczajnie przeciw żądanym przez wspólny rząd kredytom. Ale oczywiście niema mowy o niebezpieczeństwie odmówienia kredytu. Z tem jednak potrzeba się liczyć, że nawet członkowie, głosujący za kredytami, będą ostro krytykować kurs polityki zagranicznej i wobec tego nie jest pewnem, czy przyjdzie do formalnego uchwalenia wotum ufności dla hr. Berchtolda. Niemcy czescy uchwalili głosować przeciw kredytom. Południowi Słowianie oświadczyli, że nie chcą przyjąć żadnych referatów.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 19 listopada.

Canadian-Pacific.

Wiedeń. „Zeit" donosi, że w ministerstwie spraw zewnętrznych toczą się rzekomo rokowania, mające na celu otwarcie biur Canadian-Pacific, zamkniętych od czterech tygodni. „Canadian-Pacific" miała już pono zamianować nawet nowego reprezentanta swego dla Austro-Węgier, mianowicie pensyonowanego austro-węgierskiego konsula, który długi czas przebywał w Ameryce.

O wydalanie Włochów.

Wiedeń. Namiestnik Tryestu Hohenlohe przybył do Wiednia i konferował wczoraj z hr. Berchtoldem w sprawie znanego rozporządzenia, wydalającego z Tryestu z urzędów publicznych Włochów, nie będących poddanymi austryackimi. W sprawie tej delegaci włoscy wniosą interpelacyę.

Rozwiązanie czeskiego Stowarzyszenia.

Praga. Wczoraj rozwiązano czeskie Stowarzyszenie „Wolna myślenka" i skonfiskowano cały majątek Stowarzyszenia. Zamknięcie nastąpiło z tego powodu, że Stowarzyszenie, mimo kilkakrotnego upomnienia, naruszało postanowienia o stowarzyszeniach.

Praga. O rozwiązaniu „Wolnej Myslenki" donoszą jeszcze, że policya chciała skonfiskować także urny, zawierające popioły zmarłych członków Towarzystwa wspólnego krematoryum, jednakże w końcu, na protest członków, urny wydano. Natomiast policya położyła areszt na wszystkich papierach i korespondencyi Towarzystwa. Jak słychać, przewodniczący jego uda się dzisiaj do Wiednia, aby prosić o interwencyę posłów parlamentarnych.

Konstytucya w Chorwacyi.

Budapeszt. Komisarz Skerlecz wyjechał wczoraj do Wiednia. W kołach poinformowanych oświadczają, że zniesienie komisaryatu i przywrócenie stanu konstytucyjnego w Chorwacyi jest tylko kwestyą kilku dni najbliższych. Skerlecz ma być mianowany banem. Wybory do Sejmu będą natychmiast rozpisane.

Reforma wyborcza we Francyi.

Paryż. Izba przyjęła przedłożenie o reformie wyborczej 333 głosami, przeciw 225.

Kokowcew o rewolucyi.

Berlin. Kokowcew w rozmowie z korespondentem „N. W. Tagblatt" wspomniał także o sytuacyi wewnętrznej i oświadczył, że nie jest prawdą, jakoby w Rosyi znów dawał się uczuwać ruch rewolucyjny. Do rewolucyi w Rosyi ludność nie ma teraz żadnego powodu. Zdaniem Kokowcewa Rosya nie dojrzała jeszcze do wielkich reform politycznych. W końcu oświadczył, że w rozmowie swojej z kanclerzem niemieckim stwierdzona została zasadnicza zgodność Rosyi i Niemiec w sprawie armeńskiej.

Na tropie mordercy Juszczyńskiego.

Londyn. „Daily Mail" donosi z Kijowa, że temi dniami nastąpi sensacyjny zwrot w sprawie zamordowania Juszczyńskiego. Mianowicie policya jest rzekomo na tropie mordercy.

Parowiec w płomieniach.

Londyn. Z wyspy Wight donoszą o pożarze wielkiego parowca oceanicznego. Mianowicie o pierwszej godzinie w nocy spostrzeżono w oddaleniu 15 mil morskich olbrzymi parowiec w płomieniach. Ze wszystkich stron pospieszono na ratunek. W akcyi ratunkowej wziął udział pewien angielski krążownik, który z ogromną szybkością pospieszył na pomoc. Do Southamptom wysłano telegram iskrowy z żądaniem dostarczenia wszystkich aparatów ratunkowych. Bliższych szczegółów brak.

Przejechał przez cały kanał Panamski.

Nowy Jork. Jak „New Jork Times" donosi z Panamy, mały parowiec „Ludwika" przejechał wczoraj z najwybitniejszymi urzędnikami, zajętymi przy budowie kanału, jako pierwszy statek, cały kanał Panamski.

Po zamknięciu kroniki.

Kraków, 19 listopada.

Z doświadczeń i rozmyślań na tle obecnego przesilenia ekonomicznego. Tak zatytułował dr Roger Battaglia swój referat, który na zapzoszenie wydziału Tow. demokratycznego wygłosi w piątek b. t., dnia 21, o godzinie 7 i pół wieczorem, w sali tegoż Towarzystwa (plac Szczepański l. 3).

Referat ten, znakomitego znawcy krajowych stosunków gospodarczych i niestrudzonego pracownika na polu uprzemysłowienia naszego kraju, będzie stanowił uzupełnienie referatu dyrektora Ligi pomocy przemysłowej p. Olszewskiego i z pewnością umożliwi słuchaczom wyrobienie sobie jasnego pojęcia o przyczynach, rozmiarach, a przedewszystkiem sposobach zaradzenia fatalnym skutkom obecnego przesilenia gospodarczego.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

Wszystkim Znajomym, Kolegom i Przyjaciołom Zmarłego, którzy raczyli wziąć udział w oddaniu ostatniej posługi ś. p.

Drowi Aleksandrowi Wilkoszowi

składamy z głębi serca płynące „Bóg zapłać"
RODZINA.

†

Józefa ze Smoleńskich

JÓZEFOWICZOWA

obywatelka m. Warszawy

po krótkich cierpieniach zmarła dnia 28 września 1913 roku, przeżywszy lat 67.

Nabożeństwo żałobne i wyprowadzenie zwłok z kaplicy na cmentarzu krakowskim odbędzie się w piątek dnia 21 listopada o godzinie 9 rano. — Na te obrzędy pogrążony w głębokim smutku mąż i rodzina zapraszają Krewnych Przyjaciół i Znajomych.

Zakład pogrzebowy J. Horak w Krakowie, ul. Mikołajska. Tel. 248.

†

Za spokój duszy ś. p.

Amelii Klemensiewiczowej

jako w piątą rocznicę jej śmierci odbędzie się w dniu 20 listopada 1913 r. w kościele św. Anny

Nabożeństwo żałobne

o godzinie 9 rano.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy wyrazili współczucie z powodu utraty mej ukochanej żony, jako też wszystkim tym z Sz. P. T. Publiczności, którzy byli łaskawi wziąć udział w obrzędzie pogrzebowym, przesyłam na tej drodze serdeczne podziękowanie.

Wiktor Miarczyński
budowniczy
z córkami.

†

JAN MEISSNER

żołnierz wojsk polskich z roku 1863, em. Inspektor kolei państw.

przeżywszy lat 69, po długiej i ciężkiej chorobie, zasnął w Panu dnia 18 listopada 1913 r. w Stryju.

Pogrzeb z głównego dworca kolejowego w Krakowie odbędzie się w piątek dnia 21 listopada b. r. o godzinie pół do 3 po południu.

W ciężkim smutku pozostała żona i bracia zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego, Znajomych i pobożną Publiczność.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 19 listopada. (Giełda południowa).

Marki 117·67. Renta majowa 81·95. Renta koronowa węgierska 83·95. Akcye austr. zakł. kred. 622·50. Akcye węg. zakł. kred. 816·—. Akcye Anglobanku 338·26. Akcye Unionbanku 585·—. Akcye Bankvereinu 512·—. Akcye Landerbanku 515·—. Akcye kolei państwowych 692·—. Lombardy 105·—. Akcye fabryki broni 960·50. Akcye tytoniowe 371·—. Alpiny 785·50. Rima-Muranyi 636·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 26·56. Losy tureckie 234·50. Ruble 254·50. Skoda 789·—. 4½ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—.

Usposobienie: utrzymane.

Berlin, 19 listopada. (Giełda poranna).

Akcye kredytowe 199·25. Tow. dyskontowe 183·37. Bochum 0·—. Fenix 0·—.

Usposobienie: utrzymane.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 19 listopada. Targ zbożowy.

Pszenica na kwiecień 11·32 do 11·35; żyto na kwiecień 8·74 do 8·75; owies na kwiecień 7·82 do 7·83; kukurudza na maj 6·32 do 6·33.

Oferty: mierne. Chęć kupna: słaba. Usposobienie spokojne; deszcz.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.